

M. Gębarowicz

"Pontificale arcybiskupa lwowskiego
Jana Rzeszowskiego w Bibliotece
kapitulnej w Gnieźnie", ks. Zdzisław
Obertyński, Lwów 1930 : [recenzja]

Collectanea Theologica 13/1-2, 142-146

1932

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

III, po które będzie musiał sięgnąć do poprzednich publikacji, lecz znaczna większość pracy już dokonana. Znakomite skorowidze biblijne i rzeczowo-imiennie na końcu każdego tomu, odsyłające do ponumerowanych wierszy każdej z osobna strony, aparat krytyczny oraz uwagi historyczne w dopiskach, gdzie też dokładne przytoczenia biblijne i patrystyczne, ułatwiają niezmiernie orientację w tej kopalni wiedzy, jaką jest wydawnictwo Trydenckie. Zwracam w końcu uwagę, że niektóre z dawniejszych tomów można nabyć po cenie znacznie zniżonej.

Lublin

X. Morawski T. J.

Ks. Obertyński Zdzisław: Pontificale arcybiskupa lwowskiego Jana Rzeszowskiego w Bibliotece kapitulnej w Gnieźnie. Lwów, Wydawnictwo Zakładu Narodowego im. Ossolińskich, 1930.

Z. Obertyński: Pontificale archiepiscopi Leopoliensis Johannis Rzeszowski asservatum in bibliotheca capit. Gnesnensi, Leopoli 1930.

Jednym z najciekawszych pomników liturgicznych średniowiecza, które, choć obcego pochodzenia, po odpowiednim uzupełnieniu były używane w Polsce, jest rękopis biblioteki kapitulnej w Gnieźnie pod liczbą M. S. 152. Kodeks ten oddawna zwracał na siebie uwagę uczonych, doczekał się jednak dopiero obecnie wzorowego wydania i opracowania przez ks. Dr. Zdzisława Obertyńskiego, docenta U. J. K., dzięki czemu możemy należycie ocenić jego wartość i znaczenie, zarówno na tle ogólnem, jak też w ramach stosunków polskich.

Kodeks powyższy, będący pontyfikałem biskupim, rozpatruje autor pod względem zewnętrznym i wewnętrznym. Strona zewnętrzna, której najsilniejszym akcentem jest ornamentyka inicjatorów i minjatury, ikonograficznie interesująca, lecz pod względem artystycznym niezbyt wysokiej klasy, przedstawia się jako rezultat krzyżowania się wpływów minjatorstwa francuskiego i włoskiego, co przy pewnej przymieszce pierwiastków bizantyjskich, każe autorowi doszukiwać się ojczyzny rękopisu w południowych Włoszech. Czas powstania przyjmowany przez dotychczasowych badaczy na wiek XII lub XV przesuwa autor najzupełniej słusznie na sam koniec XIII wieku, a pogląd ten pozwalamy sobie uzupełnić przypuszczeniem, że przekroczenie granicy następnego stulecia nie wymagałoby zbyt daleko idącego kompromisu z prawdą; iluminator poziomem swych dzieł nie wykazuje, jakoby należał do

protagonistów ówczesnej sztuki, a inwencja jego zdaje się ograniczać do niezawsze udolnego odtwarzania doskonalszych pierwowzorów.

Znacznie ciekawiej przedstawia się strona wewnętrzna kodeksu, czyli jego tekst, który nie tylko potwierdza wnioski, wysnute z rozbioru strony graficzno-artystycznej, ale daje cały szereg cennych wskazówek co do ściślejszej swej ojczyzny. Dane, zawarte w tekstach liturgicznych o zabarwieniu bardziej lokalnym, rozpadają się na kilka grup.

Pierwsza grupa, to lista świętych, wymienionych w trzech litanjach. W liście tej uderza, że obok świętych rzymskich, objętych kanonem mszalnym, występuje szereg imion lokalnych świętych francuskich, jak Dyonizy, Leodegar, Lambert, Hipolit, Hilary, Remigiusz, Germanus, Leonard, Kolumban. Zdaje się to wskazywać na silne oddziaływanie litanii francuskich tak, że w tej swojej części kodeks nasz okazuje się znowu rezultatem skrzyżowania liturgii rzymskiej z francuską. Jeszcze ciekawsze światło na nasz rękopis rzuca wymienienie wśród *benedictiones pontificales* święta „S. Mauri Martyris“ w październiku, które pod datą 25-go tego miesiąca udało się autorowi odnaleźć jedynie w kalendarzu rytuału św. Grobu w Barletta w Apulji.

Ważne bardzo wskazówki zawiera opis obrzędu zawarcia małżeństwa „*Ordo nuptiarum*“. Występuje w nim szereg obrzędów zachodnich, w szczególności francuskich, np. ceremoniał pierścionka, jego kolejne wkładanie na trzy palce, przynoszenie drobnych pieniędzy i darów w srebrze, *benedictio panis et vini*, są jednak i poważne różnice w rytuale. Nadewszystko jednak uderza, iż w ceremonii tej występuje „*muntoaldus*“ kobiety, t. j. ten, pod którego władzą ona pozostaje; jest to instytucja prawa longobardzkiego, która rozpowszechniła się po całych Włoszech, aż do ich południowych cyplów, a przyjęła się również w kolonjach włoskich.

Najciekawsze jednak dane mieszczą się w dwóch ustępach, z których pierwszy podaje część liturgii Środy Popielcowej „*secundum usum sepulcri*“, drugi zaś obrzęd „*ordo vel examinatio in ordinatione episcopi secundum usum ecclesie dominici Sepulcri*“. Autor odnosi te ustępy wprost do kościoła jerozolimskiego i w tym celu zestawia inne rękopisy zakonu Bożogrobców, z których jeden pochodzi ze Śląska, drugi z biblioteki watykańskiej, trzeci zaś z Barletta. Porównanie czterech tekstów wykazuje poważne różnice, jakie między nimi zachodzą, co upoważnia autora do przypuszczenia, że rękopis gnieźnieński opiera się na kilku odmiennych redakcjach, pochodzących z czasów, kiedy obrzędy liturgiczne nie były jeszcze ujednostajnione, a w Jerozolimie samej istniało kilka różnych rytuałów. Odpisy odnośnych tekstów mogły się znaleźć u Bożogrobców w Barletta i na nich to oparł się twórca naszego rękopisu.

Wreszcie pozostaje najważniejszy ustęp, jakim jest tekst przysięgi wierności, jaką ma składać opat na ręce biskupa. Tekst ten wymienia dwukrotnie nazwę diecezji. W obecnej swej postaci występuje ona jako „leopoliensis“ na skutek poprawek dokonanych w XV w., które zatarły pierwsze cztery głoski pierwotnej nazwy i wstawiły w ich miejsce „leopo“, pozostawiając jedynie niezmiennione zakończenie. Z szeregu nazw diecezji, o analogicznej końcówce, w danym wypadku wchodzić mogą pod uwagę tylko dwie, a mianowicie Daulis w Fokidzie, gdzie Innocenty III. założył biskupstwo łacińskie i Bisceglie (Vigiliensis) w Apulji. Autor daje pierwszeństwo tej drugiej miejscowości, która leży w pobliżu miasta Barletta, gdzie prócz klasztoru Bożogrobców, mieściła się kolegiata N. P. M. Nazaretańskiej. Kolegiata ta stanowiła własność arcybiskupstwa w Nazarecie i po zwycięstwach Islamu u schyłku XII w. była ona przez jakiś czas miejscem schronienia dla tamtejszego metropolity, a stała jego rezydencją została w r. 1310, za arcybiskupa Iwona, Francuza. Możliwe zatem, że kodeks nasz, przeznaczony dla biskupa z Bisceglie, powstał w pobliskim Barletta, gdzie głośny klasztor Bożogrobców swą liturgią i przez królestwo jerozolimskie idącymi wpływami francuskimi, wycisnął na nim swe piętno. To jest jedna ewentualność. Drugiej, którą jest Daulis, autor nie rozwinął obszerniej, padając ofiarą dziwnej złośliwości losu. Gdy bowiem po dokładnym zbadaniu kodeksu, oddał swą pracę do druku i jej większa część już była odbita, otrzymał zdjęcia fotograficzne, na których rasura, gołem okiem nieczytelna, wystąpiła wyraźnie jako „Daua“, co oczywiście kwestję pierwotnego przeznaczenia naszego pontyfikału, ostatecznie rozstrzyga. Autorowi pozostała jedynie możliwość zaznaczenia w przedmowie i w streszczeniu faktu niespodziewanego odkrycia, nie było mu dane jednakowoż wyciągnąć zeń pełnych wniosków. A wielka to szkoda, bo przy jego olbrzymiej erudycji i sumienności, otrzymalibyśmy niewątpliwie cenny w swej pełni obraz genezy i dziejów naszego kodeksu. Tak zaś w szczególnie niewdzięcznej w danym wypadku roli recenzenta, spada na nas obowiązek wysunięcia kilku pytań, narazie retorycznych. Czy w dziejach biskupstwa w Daulis, nie znajdują się jakieś wskazówki jego związków z kościołem w Jerozolimie, lub w Barletta, względnie z inną osadą Bożogrobców? Czy kodeks nasz, który w kilku miejscach zestawia porównawczo obrzędy rzymskie i Bożego Grobu, a gdzie indziej np. w litanjach, z rozmaitych źródeł pochodzące składniki harmonijnie komponuje, nie jest sam dla siebie dziełem indywidualnie pojętem i zredagowanym odpowiednio? Czy wobec tego ojczyzny jego nie należy szukać na łacińskim Orjencie, gdzie przenikały się wzajemnie wpływy francuskie i włoskie, a który, jak ostatnia praca Enlart'a wykazuje, przedstawia się i pod względem artystycznym jako teren nadzwyczaj interesujący. Silny urok Bożego Grobu z jednej, a jakby dale-

kiego Rzymu (np. *Qualiter episcopus ordinetur in Roma* i t. p.) z drugiej strony, sprawiają wrażenie, iż znajdujemy się na terytorjum, względnie w środowisku, w którym zasięgi oddziaływania obu tych ognisk kultu ścierają się, względnie równoważą; wydatna przymieszka pierwiastów północnych, w szczególności francuskich i to nie tylko dawniejszych, ale — jak np. uroczystość św. Trójcy, dzieło XIII w., wskazuje — nowszej provenjencji, zwraca mimowoli uwagę naszą na odległe tereny południowe, które zdobywczami myśli europejskiej z za Alp, zasilają się wprost, nie za pośrednictwem Rzymu. Oczywiście pytania te, które po części pokrywają się z wywodami autora, po części z niemi wymijają, nie są zarzutami pod jego adresem, ale wskazaniem pewnych ewentualności, co do których należałoby sobie życzyć, aby on sam w uzupełnieniu swej cennej monografii się wypowiedział.

Ostatnia część wywodów poświęcona jest dziejom kodeksu na terytorjum Polski. Pozytywnie stwierdzić można, że od początków XV w. — jak autor trafnie podnosi, niedługo po r. 1411, znajdował się nasz kodeks we Lwowie i był używany przez arcybiskupa Jana Rzeszowskiego. Wówczas to przystosowano go do nowego przeznaczenia, zacierając nazwę pierwotnej diecezji i dopisując teksty, zaczerpnięte ze starszego miejscowego pontyfikału. We Lwowie kodeks nasz pozostawał aż do początków XVI w., t. j. do chwili, kiedy arcybiskup Boryszewski, przenosząc się na stolicę metropolitalną, zabrał go do Gniezna, gdzie się po dzień dzisiejszy przechowuje. Te szczegóły można uznać za pewne, natomiast dyskusję musi budzić droga, jaką się nasz rękopis do Polski dostał. Autor skłania się do przypuszczenia, że rolę pośrednika odegrali tu Miechowici, którzy mając wśród siebie generała całego zakonu, byli w kontakcie z osadą siostrzaną w Barletta. Domysł ten natrafia na pewne trudności. Jeśli bowiem kodeks nasz powstał u Bożogrobców w Barletta dla biskupstwa w Bisceglie, czy też w Daulis, to albo nie doszedł na miejsce przeznaczenia, albo też z tych lub innych powodów doń wrócił i jako bezużyteczny odstąpiony został Miechowitom; ewentualność ta zyskałaby na prawdopodobieństwie, gdyby się udało stwierdzić jakieś związki pomiędzy temi biskupstwami a klasztorami i aż do tej chwili nic zdecydowanie w tej sprawie powiedzieć się nie da. Pozostaje druga możliwość, a mianowicie zwykłe zakupno, które w XIV i XV wieku niejedną bibliotekę kościelną Europy północnej wzbogaciło rękopisami starszemi od ich posiadaczy; ale i na poparcie tego domysłu brak jakichkolwiek danych, tak, że pierwszy wiek dziejów naszego kodeksu, pozostaje narazie osłonięty mgłą tajemnicy.

Tak się przedstawia nasz pontyfikał w świetle wywodów autora. Podaliśmy tu tylko główne ich linje, nie wdając się w szczegóły. Już na tej podstawie zorientować się można w wartości monografii ks. Obertyńskiego i przekonać, że swemi rezulta-

tami wychodzi ona poza zakres zagadnień wyłącznie polskich i wkracza na teren badań nad powszechną historją sztuki i liturgiki. Jest tedy niemałą zasługą autora, że wydobył, skomentował i wyczerpująco opracował jeden z tych rękopisów, który genezą swą i kolejami losów oscylując między Jerozolimą, Grecją, Apulją i Polską, zmusza każdego badacza przeszłości do obejmowania tak szerokich horyzontów, jak ówczesna myśl chrześcijańska, nie znająca ani granic i barjer politycznych, ani odległości geograficznych. Wywody autora zaleca niezwykłą sumiennosc i drobiazgową skrupulatność, w każdym przejawiająca się kierunku, a dyskutowaćby można jedynie nad architektoniką całości, zwłaszcza zaś nad tem, czy pełnem wydaniem tekstu łacińskiego nie należało raczej zamknąć monografji, zamiast ją rozpoczynać; po-
zatem zrobiłby tu można zarzut z powodu rozrzuconego szafowania swą pracą tam, gdzie ilość trudu włożonego w drobne szczegóły nie stoi nieraz w stosunku do uzyskanych, względnie możliwych do uzyskania rezultatów. Ale „zarzut“ ten, który równie dobrze może uważać za komplement, uwypukla tylko wartość tej cennej nad wyraz publikacji, której wewnętrznym walorom odpowiada równie staranna szata zewnętrzna, a więc papier, druk, ilustracje w tekście i znakomite tablice światłodrukowe. Krótkie streszczenie w języku niemieckim, pozwala uczonym zagranicznym zapoznać się z myślą przewodnią wywodów autora. Monografia ks. Obertyńskiego, która tak wydatnie wzbogaca naszą skromną literaturę z zakresu liturgiki, zasługuje w pełnej mierze na to, aby zapoznał się z nią nietylko historyk Kościoła, czy też sztuki, ale każdy badacz kultury średniowiecznej.

Lwów

M. Gębarowicz.

Ks. Chojnacki Piotr, Docent Uniwers. Warszawskiego:
Postulaty i logika budowy i rozbudowy filozofji tomistycznej.
Warszawa 1932, stron 51.

P. Chojnacki: Quid postulet ac quomodo sit exaedificanda philosophia scholastica? Varsaviae 1932.

W początkowym ustępie autor omawia dwa zasadnicze postulaty filozofji tomistycznej: Pierwszy z nich, to przeświadczenie, iż między nauką i tezami wiary, jeżeli oba człony są należycie pojęte, niema sprzeczności. Ten postulat nie ogranicza tomistycznej krytyki poznania, lecz przeciwnie, opiera się na niej. Drugi postulat stanowi przeświadczenie, że można zbudować filozofję autonomiczną,